Nr. 99. We Lwowie Sroda dnia 30. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod L. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 29. kwietnia.

Pisząc przed paru dniami o ukazie carskim z d. 17. bm. zwróciliśmy uwagę na to, że ukaz ten na czas stanu wyjątkowego nie wprowadza kodeksu wojskowego w miejsce powszechnego kodeksu karnego, ale wprost widzimisię i dowolność gubernatorów. Jakby na potwierdzenie tego, pojawiło się rozporządzenie moskiewskiego ministerstwa wojny, w dalszem rozwinięciu owego ukazu wydane, rozporządzenie, które jest unikatem w swoim rodzaju, jest arcydziełem moskiewskiej wojskowej jurysprudencji. Widocznie rząd obawia się, że nawet i pozostawienie gubernatorom zupełnej swobody ciemiężenia, może czasem wydać skutki, nie zupełnie po jego myśli — bo może przecież któremu z gubernatorów jakiekolwiek prawne pojęcia rozjaśniły głowę, i gotów według nich postąpić, a w ich braku uciec się do kodeksu wojskowego, może jeszcze dla dzisiejszych potrzeb reakcji zanadto na prawnych podstawach opartego. Ministerstwo wojny więc wydaje nowe postanowienia co do postępowania z oskarzonymi, oddanymi pod sądy wojenne, które to postanowienia zamieściliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma. Według tych postanowień sąd nie ma być stały, ale do każdej sprawy specjalnie mianowany przez jenerał-gubernatorów z grona sztabowych oficerów — ażeby w ten sposób mógł sobie gubernator do każdej sprawy dobrać taki sąd, po jakim najpewniej spodziewać się może, że postąpi tak, jak rząd a względnie p. gubernator zechce. Jakby na żarty zamieszczono w rozporządzeniu tem ustęp o obrońcach. Moskwa postępowa, cywilizowana — za zasadę bierze, iż każdy oskarzony winien mieć obrońcę, nawet przed sądem wojennym. Ale zasada zasadą — a co innego wykonanie. Orzeka się zatem, iż obrońca musi być wziętym z grona kandydatów do wojenno-sądowych posad — a zatem z grona tych, których cały los, których nominacja w danym razie na posadę zależeć będzie od wyższych wojskowych, pełniących w tym wypadku funkcję sędziów i prokuratorów. Łatwo sobie wyobrazić, jaka to będzie obrona! Sledztwo wstępne, przed wytoczeniem sprawy przed sąd — jest potrzebnem, ale o tyle tylko, o ile się to jenerał-gubernatorom podoba, przyznano im bowiem prawo, w razie „widocznego" popełni nia zbrodni, oddawać oskarzonych wprost przed sąd, bez żadnego wstępnego śledztwa. Jest to zatem już nie stan wyjątkowy, nie zwykły stan oblężenia — ale wprost zaprowadzono sądy doraźne. Bez śledztwa można zawlec oskarzonego wprost przed trybunał — a że całe postępowanie ma być ile możności szybkiem, więc i ze świadkami nie ma potrzeby robić sobie wielkich ceremonij. Jeżeli świadek z jakiejkolwiek przyczyny w przeciągu trzech dni nie może się stawić, wystarczy odczytanie jego zeznania złożonego w przedwstępnem śledztwie, oczywiście jeżeli się takie śledztwo odbyło. Najciekawszym jest jednak ustęp dziewiąty rozporządzenia, określający postępowanie z rekursem przeciw wyrokowi sądu wojennego wniesionym. Rekursa wnosić wolno. Idą one do jenerał-gubernatora. Ten zaś może albo odesłać go do wyższej instancji, t. j. do głównego sądu wojennego, albo stworzyć na własną rękę taką drugą instancję przez wyznaczenie specjalnej komisji do zbadania pierwszego wyroku i rekursu — albo wreszcie, nie przedkładając rekursu nikomu, wprost pierwszy wyrok zatwierdzić. W obec tego — cóż znaczy prawo odwołania się od wyroku sądu wojennego? Staje się ono fikcją — blichtrem. Całe zaś rozporządzenie jest niczem innem, jeno zbiorem pewnych pozorów, któremi bardzo niezręcznie chciano zamaskować rzecz istotną, i właściwy zamiar ministerstwa wojny: zaprowadzenie doraźnych sądów. Wyłącznie od woli gubernatora zależy, ażeby bez przedwstępnego śledztwa, bez wysłuchania świadków, w obec obrońcy, który będzie tylko figurantem, i według tak przyspieszonego postępowania, aby sprawa w 24. godzinach mogła być załatwioną — wydawać wyroki, od których nie ma apelacji, bo znowu od woli gubernatora zależy, czy i komu rekurs ma być do załatwienia przedłożony...

Mimowoli przychodzi tu na myśl rok 1863 i 64. Taką samą władzę mieli wówczas gubernatorowie w ziemiach polskich — i tysiące naszych padło pod strzałami i zawisło na szubienicach, z wyroku sądów wojennych. — Społeczeństwo moskiewskie przyklaskiwało wówczas tym mordom sądowym — Murawiew stał się bohaterem narodowym — dzienniki w caracie wychodzące oskarzały jeszcze gubernatorów o zbyt łagodne z nami postępowanie, zachęcały do coraz surowszych i energiczniejszych środków. Dzisiaj... taż sama groza co wówczas nad nami, zawisła nad całem carstwem. Jest w dziejach sprawiedliwość — jest karząca Nemezis. Jej ręka kieruje zamachami rewolucjonistów — jej ręka podpisywać będzie wyroki na tych, co przyklaskiwali niegdyś, gdy nas mordowano i do nowych zachęcali mordów, a dzisiaj w konwulsyjnych porywach rzucają się na tę samą potęgę, której wówczas przeciwko nam służyli

---

GŁOS z KRAJU.

(Postęp u wyborców z mniejszych posiadłości.)

IV.

(*JST.*) **Z Podola**. Rozpoczynając serję listów moich, w których zamierzyłem przedstawić teraźniejsze położenie przedwyborczej akcji w małych posiadłościach w porównaniu z poprzednią, nie przypuszczałem nawet. iżbym dla tej wypowiedzianej prawdy, opartej na sześcioletnich badaniach i spostrzeżeniach, znalazł poparcie w najzaciętszym organie obozu przeciwnego. Przeciwnie znając „Słowo," które każde słowo prawdy w oczy kole, byłem przygotowany na to, iż przyjdzie mi rodzajem repliki odpowiadać na zaprzeczenia, iż będę zniewolony na każde wypowiedziane przezemnie zdanie przytaczać dowody, a tem samem wejść w polemikę z organem, z którym walka miłą ani zaszczytną nie jest.

Korespondent „Iz kołomyjszczyny," w liście zamieszczonym w nr. 39 „Słowa", chociaż nieco odmiennymi słowami przyznaje najwyraźniej, iż delegaci ruscy nie byli wcale reprezentantami narodu, lecz stali się oni prostem narzędziem do popierania niecnych zachcianek centralistycznych, a najlepsze świadectwo wydaje im w tych słowach: „Czego oni tam siedzą? pyta nasza inteligencja trudząca się przy wyborach Co wyrobili nam nasi posłowie? zapytuje lud, a przeciwnicy dorzucając drew do ognia twierdzą: widzicie jak oni dbają o was; nielepiej było wybrać panka — Polaka." Czyli nie dosyć słów przyznania się własnego, iż polityka przez prowodyrów po „ukazie" prowadzona i przez *Słowo* tak gorliwie i namiętnie popierana, okazała się fałszywą i zgubną tak dla inteligencji jak i ludu ruskiego? A jeżeli lud wiejski nie chce nadal obciążać swego sumienia wyrzutem. iż z jego to woli i wyboru miasto reprezentantów dążących do wspólnej pracy dla dobra kraju całego, zasiadają w Radzie państwa ludzie wsteczni, spoglądający obojętnie na wszelkie krzywdy materjalne krajowi wyrządzane. na przeciążanie podatkami i rekrutem, na niszczenie resztek skarbów naszych, na mnożenie się proletarjatu i wzmagającą się nędzę. natomiast ciskających gromy na polskie rządy i ucisk narodowości ruskiej: to nie może nas wcale zadziwiać, że już teraz *Słowo* a z nim garstka jego popleczników uderzają w dzwon alarmowy, i przewidując bliski swój upadek, chcą się ratować wobec sądu publicznego zwyczajem u zbrodniarzy przyjętym, którzy widząc się przekonani — przyznają się do winy i obiecują poprawę. Za późno! rzekną w takim razie sędziowie, za późno! odpowiada lud zniecierpliwiony i tylekroć oszukany: jak wilka ciągnie do lasu, tak i wy panowie otrzymawszy ponownie sześcioletni mandat, już dla samej konsekwencji nie zejdziecie z drogi obranej raz polityki. Dla tego bawcie się nią i nadal, ale nie nadużywajcie mandatu i nie czyńcie tego imieniem narodu, który od swych zastępców zupełnie czego innego się domaga.

Przypatrzmy się na przykład jak lud korzysta z wolności języka ruskiego w mowie i piśmie. Chłop rozmawia językiem ruskim w kraju używanym, czy to z urzędnikiem w starostwie, Sądzie lub innych urzędach, czy to z Polakiem mieszczaninem, czy nareście z żydem, czy to z dziedzicem i jego służbą na wsi, a każdy z zagadniętych odpowiada mu chętnie w tem samem narzeczu, nieobawiając się wcale, by przez to utracił prawo odpowiadania w języku polskim — co do pisma ma się rzecz wcale inaczej, a dowodów na to dostarczyć mogą archiwa c. k. Starostw, Sądów i Wydziałów pow. całej wschodniej Galicji. Ze swobody pisania w języku ruskim nie korzysta nawet 5% z kilkudziesięciu gmin do Starostwa należących a nawet księża ruscy posługują się w większej części językiem polskim, w części niemieckim a tylko mniejsza skrajna cząstka językiem ruskim. Nie mogę twierdzić, iżby czyniono to dla tego, jakoby pismo ruskie nie było rozpowszechnione, — każdy pisarz gminny włada oboma językami, a jednak używa do sprawozdań języka polskiego, bo uważa oba te języki jako sobie spokrewnione i nie przypisuje do języka ruskiego żadnej wagi, jakkolwiek prowodyry za swobodą języka karki sobie łamią i w tej swobodzie całe szczęście i przyszłość swego narodu dopatrują. Jakżeż można mówić o ucisku narodowości ruskiej i prześladowaniu chłopa, i wnosić podobne skargi z trybuny państwa, jeżeli o tych uciskach i prześladowaniach sam lud nie wie, którego imieniem podobne żałoby z roku na rok się ponawiają?

Abstrahując więc tę jedną kwestję języka, która zresztą, o ile się nie mylę, nie przed forum Rady państwa należy i już ustawami jest załatwioną. czyli znajdziemy sprawy inne, któreby w w interesie polskim innego, zaś w interesie ruskim odmiennego załatwienia wymagały?

Domagamy się umniejszenia podatków i sprawiedliwszego ich rozkładu — czyliż reprezentanci narodowości ruskiej nie powinni również zdążać do tego? Żądamy ułatwienia w handlu krajowymi produktami i bydłem, czyliż nie jest to w interesie ludu wiejskiego? Użalamy się na macosze traktowanie naszych zakładów wychowawczych, na niedostateczność funduszów, przeznaczanych przez rząd na szerzenie oświaty — policzmy ile dzieci chłopskich kształci się w tych zakładach i pomnaża corocznie zastęp inteligencji ruskiej. Nawołujemy rząd do oszczędności, sarkamy na niedobory budżetu państwowego, czyż do pokrycia owych nie przyczynia się i lud wiejski uginając się pod przeciążaniem podatkowem? — Wywalczyliśmy ustawy przeciw pijaństwu i lichwie, a i tutaj któż inny, jeżeli nie lud wiejski w pierwszym rzędzie odczuwa ich zbawienne skutki?

Z jakiejkolwiek więc strony chcielibyśmy się zastanawiać nad dążnościami delegacji naszej w sprawach krajowych, są one identyczne z interesem ludu wiejskiego, a czem liczniejszy będzie zastęp prawych delegatów i czem mniej wyjdzie z urny wyborczej „inaczej myślących", tem pewniej dojść możemy do tego jednolitego celu, który skupia się u wszystkich w słowach „dobro ojczyzny."

Trudnem było zadaniem przekonać zabałamuconych wyborców, że nie jest inaczej i że już w interesie własnym działamy i dla nich, chociaż dotąd przez nich wcale o to nie proszeni. Dziś lepiej się stało, że wyborcy nietylko iż się o tem sami przekonali. ale mają nadto i dowody w ręku, że w wielu wypadkach tylko ich delegaci stali się powodem klęski najżyczliwszych naszych dążeń dla nich. Nie z obiecankami staną nasi kandydaci przed ludem wiejskim nie z obietnicą poprawy — lecz jako ci, którzy bronią interesu ludu wbrew jego własnym reprezentantom, i jako tacy będą się upominać o mandat, którego z pewnością w sposób podły i zdradziecki wyzyskiwać nie będą.

Wiedeń 27. kwietnia. Na konferencjach ministerjalnych wiedeńskich zeszłego tygodnia, na jednem z ostatnich posiedzeń zajmowano się sprawą urządzenia stosunków majątkowych w Bośnji i Hercogowinie. Zgodzono się w tym względzie na projekt wypracowany przez komisję spraw Bośniackich. Postanowienia powzięte tyczą się dóbr skarbowych, wakufów itp. Według nich dobra skarbowe mają być bez żadnego osobnego tytułu własności oddane administracji wojskowej. Dochód z wakufów ma być w części rozdzielony także na użytek kościołów i szkół chrześcijańskich rozmaitych wyznań. Dobra wydzieżrawione, lub pozostające we wspólnem używaniu begów i rajów, będą podzielone, i na cele gminne gminom bez wynagrodzenia oddane. Poddani otrzymają obrabiane przez nich grunta w obrębie gminy bez żadnego wynagrodzenia, zaś inne, po za gminą, za wynagrodzeniem, później oznaczyć się mającem. Opłaty skarbowe nie będą już nadal wydzierżawiane a istniejące umowy dzierżawne mają być zerwane.

ZIEMIE POLSKIE.

W nocy z 18. na 19. aresztowano w Warszawie kilku młodych ludzi podejrzanych o socjalizm, w większej części Rosjan. Korespondent warszawski *Dzien. Poznańskiego* pisząc d. 22. bm. o dalszym ciągu aresztowań — które śmiało możemy nazwać wypadkami sporadycznemi, bo zaraza socjalistyczna zaledwie kilka młodocianych umysłów zdołała dotknąć tak w Warszawie jak i u nas, i więcej z pewnością nie dotknie — korespondent tedy *Dzien. Pozn.* pisząc o dalszych aresztowaniach, tak się wyraża:

„Trzy dni ostatnie od czasu wysłania mego ostatniego listu, to jest od soboty, były w Warszawie dalszym ciągiem rozpoczętych z dnia 18. i 19. bm. aresztowań i rewizji. Obława ta trwa jeszcze, tak w mieście jak na prowincji a zachodzi przy tem jeden charakterystyczny objaw. — Obława rozpoczęła się nazajutrz po ogłoszeniu ukazu o stanie oblężenia; otóż przypuścić nie podobna, aby chwila ta przypadkowo zeszła się z odkryciem jakichś nici agitacji rewolucjonistów rosyjskich na tutejszym gruncie. Prawdopodobnem jest raczej, a nawet są niewątpliwe tego znamiona, że organa rządowe dawno już przypatrywały się tej młodzieńczej zabawie z ogniem, a że pozwoliły jej wegetować i rozwijać się względnie, to najlepszym jest dowodem, iż „propaganda" ta nie przedstawia się groźnie i że interesem było działaczy rządowych, aby zaczekać na „lepszy połów". Wydanie ukazu przerwało tę zacną cierpliwość i dało hasło do objawienia gorliwości. która też wystąpiła w spotęgowanych rozmiarach. Ogółem zapakowano w ciągu trzech dni ostatnich blisko 40 osób do cytadeli warszawskiej. Ponieważ może i za kordonem mogą być osoby interesowane nazwiskami pochwyconych młodych ludzi, przeto wymieniam te z nich, które mi są napewno wiadome. Aresztowani w Warszawie są: studenci uniwersytetu: Czarkowski, Rogalski, Lossow, Dziankowski, Rymkiewicz, Pławiński Kaźmirz (drugi Pławiński uwięziony jest dawniej), wolny słuchacz uniwersytetu Hering, Zofia Płaskowicka, technolog-inżynier Więckowski, robotnicy: Paszke, Sidorek i wielu innych studentów uniwersytetu warszawskiego, instytutu agronomicznego w Puławach, uczniów szkoły weterynaryjnej tutejszej i rzemieślników. Nazwisk wszystkich nie znam, zwłaszcza rosyjskich.

Oprócz powyższych, zaaresztowany został prokurator sądu tutejszego okręgowego Miasow. Czy ostatni był w jakiej styczności z tamtymi, nie wiem naturalnie, a prawdopodobnem jest, że chodzi tu o przestępstwo służbowe. które swoją drogą ma być w związku z centralną petersburgską propagandą. Potwierdza to i pogłoska, która się jednak nie sprawdziła, że aresztowano prokuratora Plewe, owego, który urządzał wycieczki do Krakowa. Rzecz idzie mianowicie o to, że list wysłany przez więźnia z fortecy petropawłowskiej w Petersburgu do więźnia w cytadeli warszawskiej, doszedł swego adresu. Nieuwaga to ze strony augurów ogromna, gdyby o nieuwadze tylko mogła tu być mowa. — Jest to raczej jeden więcej dowód, jak zręczną jest agitacja i organizacja rewolucjonistów rosyjskich. Spokojni „poddani" będą im niedługo za-

---

Ostatnia miłość kapitana.

Przez

Wilkie Collins.

Z angielskiego przełożyła ELLA.

I.

— Kapitan jest jeszcze w sile wieku — rzekła do mnie wdówka — pozbył się okrętu, posiada przyzwoite utrzymanie, a żyje tak samotnie. Chciałabym wiedzieć, dla czego nie myśli się żenić?

— Kapitan był dla mnie bardzo szorstki, — zauważyła młodsza siostra wdowy — przy pożegnaniu w Londynie mówiłam mu, że prawdopodobnie zobaczymy go tego lata w Brighton; odwrócił się na to i odpowiedział dziwnie: „Miss! nie znoszę widoku morza." A wszak całe życie był marynarzem, cóż więc mógł myśleć, mówiąc, że nie znosi widoku morza?

Nasze kąpielowe kółko poszło na koncert, ja sam tylko z wdową i jej siostrzyczką pozostałem w hotelu. Wiedziano, iż byłem najdawniejszym przyjacielem kapitana, i że wszystkie wypadki jego życia były mi dobrze znane. — Nie zostawało mi nic jak odpowiedzieć na zapytania:

— Mogę zadość uczynić ciekawości pań, — rzekłem — bez zdradzenia położonego we mnie zaufania, jeżeli tylko zechcecie wysłuchać cierpliwie opowieści dziwnego zdarzenia.

Nikt nie wątpi, że odpowiedziały: słuchamy! Kazaliśmy zebrać nakrycie ze stołu, zaświecić lampę, a ja opowiedziałem damom, dla czego kapitan nie chciał się żenić, i dlaczego chociaż marynarz nie znosił widoku morza.

II.

Okręt kupiecki „Fortuna" (gdy nasz przyjaciel kapitan po raz ostatni nim dowodził) odbił od portu Liverpool z rannym brzaskiem. Celem jego podróży były pewne wyspy na Oceanie Spokojnym, zkąd miał zabrać ładunek sandałowego drzewa, towaru, wówczas dobrze popłacającego na targach chińskich.

Właściciele okrętu pokładali ślepe zaufanie w kapitanie, znany był bowiem z rzadkiej uczciwości, oprócz tego posiadał wiele cennych wiadomości nabytych w życiu, spędzonem na morzu. Oddany ciałem i duszą swemu zawodowi, dużo czytywał i płynnie mówił kilkoma językami. Mając często sposobność badania zwyczajów mieszkańców wysp Oceanu Spokojnego, poznał ich usposobienie i rozumiał kilka dialektów ich mowy. Dzięki temu zawsze mu się udawało trafiać do przekonania wyspiarzy i otrzymywać ładunki pod korzystnemi warunkami, tam, zkąd inni odchodzili z niczem.

Przy tylu zaletach miał i swe słabostki. Na przykład, nadto myślał o swych wdziękach, lśniących ciemnych włosach i wąsach, pięknych niebieskich oczach, białej cerze, której mu pozazdrościła nie jedna piękność.

Zgrabne ręce od słońca i wiatru chronił zawsze rękawiczkami, a delikatną płeć zasłaniał kapeluszem o szerokich brzegach. Był wybrednym w wyborze zapachów, gorących trunków nigdy nie pijał, tytoniu nie znosił.

Nowo przybyli oficerowie lub majtkowie, widząc go zaczytanego w kajucie, wyświeżonego podług ostatniej mody, przemawiającego głosem słodkim, w dobranych wyrazach, sądzili zrazu, iż puścili się na morze, pod dowództwem uczonego lub dandysa. Lecz niechby najmniejsze uchybienie zaszło w porządku służby, niechby powstała burza i okręt znalazł się w niebezpieczeństwie, wnet przekonywano się, że te delikatne rączki w rękawiczkach potrafiły utrzymać drąg żelazny, a ten dźwięczny głosik słychać było, mimo huku wiatru i bałwanów, jak rozlegał się po całym okręcie, wydając rozkazy, o których największy głupiec nawet wiedział, iż były ocaleniem.

Wpływ, który ten człowiek wywierał na swem otoczeniu, był prawie zawsze jednakowy: mało kto go lubił, wszyscy go szanowali, a nikt nie rozumiał.

Kapitan nie wiele sobie z tego robił, czytał dalej swe książki i ochraniał swą płeć, a przełożeni ściskali go serdecznie za ręce, nie zważając na rękawiczki.

Fortuna zatrzymała się w Rio dla zabrania wody i żywności.

W oznaczonym czasie okręt okrążył Przylądek dobrej Nadziei, wśród pogody niepamiętnej w tych stronach.

Mr. Duncalf, sternik gwizdający, pomrukujący, ufny w swe siły, stary wilk morski o czerwonej twarzy, mający w pogotowiu cały zasób przekleństw, zaklął, że tego wcale nie lubił.

— Chłopcy — rzekł — zły czas się zbliża, zapamiętajcie moje słowa, nim o parę dni się postarzejemy, zadmie wietrzyk, który potrafi zakręcić wąsik kapitana.

Przez piętnaście dni okręt szukał wysp, do których był wysłanym. Po upływie tego czasu, istotnie wiatr zaczął sobie pozwalać przepowiedzianych poufałości z wąsem kapitana. Załoga uznała Duncalfa prorokiem. Trzy dni i trzy nocy wiatry miotały Fortuną. Czwartego dnia burza na chwilę ustała, słońce ku południowi przebiło chmury, i kapitan mógł sobie zdać sprawę z położenia.

Przywołał oficerów i biegłych majtków do kajuty. Duncalfa jako najstarszego wiekiem zapytano o radę.

Odpowiedź jego była krótka i węzłowata.

— Chłopcy, okręt zaczarowany. Wierzcie mi na słowo. Nim się o parę dni postarzejemy, będziemy pragnęli być z powrotem w domu.

Miało to znaczyć, że Mr Duncalf, tak, jak i jego przełożony, sam nie wiedział, gdzie się znajduje.

Kapitan postanowił, ponieważ czas był już pogodny, na dwadzieścia cztery godzin zarzucić kotwicę i czekać cierpliwie zmiany.

Niedługo na nią czekali, gdyż zaraz o zmroku, burza na nowo szaleć poczęła.

W brzasku porannym, ujrzeli z dala zieleniejącą wyspę, której na kartach jeograficznych wcale nie było, otoczoną odnogami koralowemi. W pośrodku wyspy wznosił się wysoki, ostry szczyt góry, który przez teleskop widziany podobny był do wulkanu. Duncalf zapijając na śniadanie swą porcją ponczu, kiwał starą głową i klnąc, mówił:

— Chłopcy, nie podoba mi się ta wyspa.

Kapitan był przeciwnego zdania.

Kazał rozwiązać jedno z czółn, uzbroił sześciu ludzi i puścił się na ich czele, w celu zwiedzenia wyspy.

Płynąc koło skał, odkryli naturalne przejście, okazało się ono dosyć szerokiem nietylko dla czółna, lecz w razie potrzeby nawet i dla okrętu. Przepłynąwszy cieśninę, zbliżyli się do wybrzeża, na którem połyskiwał złoty piasek i różnobarwne muszle, a zalegał je tłum ciemnych wyspiarzy, mężczyzn, kobiet, dzieci. Wszyscy oczekiwali w niemem osłupieniu przybycia obcych.

Kapitan z uwagą obejrzał krajowców, nim dobił do brzegu. — Niewinny ludek tańczył, śpiewał, wskakiwał do wody, zapraszając nieznajomych giestami.

Nikt z tłumu nie był uzbrojony, a wyraz gościnnej ciekawości jaśniał na ich obliczach.

Mężczyzni krzyczeli w śpiewnem swem narzeczu:

— Chodźcie jeść!

A czarnookie kobiety z uśmiechem dodawały:

— Chodźcie całować!

Czyż podobna było zwykłym śmiertelnikom oprzeć się tylu pokusom?

Pierwszy kapitan wylądował. białogłowy natychmiast go otoczyły, wydając okrzyki radosne na wspaniały widok jego wąsów, białej cery i rękawiczek. Żeglarze z dalekiej północy zostali powitani radośnie na nowo odkrytej ziemi.

III.

Poranek przeszedł. Duncalf, pod którego pieczą został okręt, popijał swój poncz, i przeklinał wyspę, nazywając ją „zaklętym kawałkiem zielonej ziemi, nie umieszczonej na żadnej chrześcijańskiej mapie". Zniecierpliwiony był czterogodzinnem czekaniem na kapitana, który wróciwszy, oznajmił swym towarzyszom, co następuje:

Za pomocą polynezyskiego dialektu, potrafił porozumieć się z krajowcami.

Pod przewodnictwem ich naczelnika zrobił już pierwszą wycieczkę w głąb wyspy, i własnemi oczami się przekonał, że była nadzwyczajnie piękną i żyzną. Jedynem miejscem stojącem odłogiem. był szczyt wulkanicznej góry. zasypany odłamami skał — bezwątpienia pierwotnie lawa i popioły wystygłe, a z czasem skamieniałe. O ile mu się zdawało; krater był ugaszony. Lecz wódz dzikich coś wspomniał o wybuchach i trzęsieniach ziemi, które on sam z dzieciństwa zapamiętał. — Biorąc rzeczy praktycznie, kapitan dodał, iż widział na wyspie więcej sandałowego drzewa, niżby dwanaście okrętów pomieścić mogło. na którego pozbycie krajowcy chętnie przystali, w zamian za kilka obiecanych świecidełek.

Mimo oburzenia sternika, Fortuna tego samego jeszcze dnia, szczęśliwie przepłynęła cieśninę, i przybiła do wyspy.

Nazajutrz kapitan użyczył załodze dwanaście godzin wypoczynku, poczem miano bez przerwy zająć się rąbaniem i ładowaniem drogocennego drzewa.

Po wypróżnieniu okrętu, Duncalf wziął na bok Bosmana, starego wilka morskiego, jak on sam, i rzekł mu do ucha:

— Kolego, to nie jest wyspa, do której kazano nam płynąć. Zobaczysz, że nim o parę dni się postarzejemy, wyniknie ztąd coś złego.

W nocy nic złego się nie stało. Lecz następnego dnia o wschodzie słońca, podejrzana zaszła okoliczność i Duncalf szepnął do Bosmana:

— Cóż, czy nie powiedziałem?

Wódz wyspiarzy i kapitan długo naradzali się sam na sam w kajucie, poczem ostatni wydawszy rozkaz załodze nieopuszczenia na chwilę okrętu podczas jego nieobecności, oddalił się z wodzem w jego własnem czółnie.

Co znaczył ten nagły wyjazd?

Sam kapitan siadając do łodzi, byłby z trudnością na to odpowiedział.

— Czy na długo jedziemy? — zapytał.

Wódz tajemniczo szepnął:

— Na długo, czy na krótko, życie twoje i życie twych ludzi od tego zależy.

Zostawiwszy swój mały statek na spokojnej wodzie cieśniny, wódz zaprowadził swego gościa w część nieznaną wyspy.

Przeszedłszy przez parów wyszli na wzgórze. Tam zatrzymał się wyspiarz, i wskazał milcząco na morze, kapitan spojrzał we wskazaną stronę i odkrył drugą mniejszą wyspę, o jakie dwie mile oddaloną, ku południowemu zachodowi. Wyjąwszy teleskop z futerału, zawieszonego na ramieniu, przypatrzył się miejscowości przez szkła.

Dwie łodzie były przywiązane do brzegu wyspy, ludzie w nich zdawali się klęczeć, lub czołgać w dziwacznych pozach. Dalej spostrzegł

zdrości znakomitych urządzeń pocztowych. Nasze listy nie dochodzą często adresu, gazety giną w drodze, ale za to listy „przestępcze", publikacje rewolucyjne dochodzą pewno wszędzie — i na dwór carski i do cel więzionych. Fakt z owym listem z petropawłowskiej fortecy nie jest bynajmniej odosobniony. Przed paru tygodniami nawet tu w warszawskiej cytadeli wykryto przecież kilka numerów czasopisma *Ziemla i wola*.

W przeszłym tygodniu z powodu artykułu *Mosk. Wiedom.* pana Katkowa, dowodzącego, że święta, zdrowa i niewinna Rosja i tym razem pada ofiarą intryg jej wrogów politycznych, ażeby, jak to mówią, nie wywoływać wilka z lasu, nie chcieliśmy nazwać po imieniu tych wrogów, o jakich domyślaliśmy się, że mówi p. Katkow, nie wymienił on był bowiem wyraźnie Polaków i słowa jego „o wrogach," posługujących się garstką obałamuconej młodzieży rosyjskiej" tak dobrze mogły się odnosić do Anglji lub Austrji jak i Polaków. *Birżew. Gazeta* snać pozazdrościła sławy denuncjanta panu Katkowowi, bo już nie w słowach przezroczystych, lecz wręcz oskarża nas, że niby to my jesteśmy winni temu co się dzieje dziś w jej kraju. „Nie pośród naszej młodzieży, nie w kołach swobodnie myślących, należy szukać źródła, zkąd płyną zbrodnie oburzające, których jesteśmy świadkami. Nie — tam ich szukać trzeba, gdzie się ogniskują r e s z t k i p a ń s z c z y ź n i a n e, tj. szukać należy „u p o l s k i e g o s z l a c h e c t w a" itd. Na tak głupie, nikczemne i złośliwe oskarżenie odpowiedziała warszawska *Gazeta polska* wstępnym artykułem, nadzwyczaj silnym i pięknym, który kończy następnemi słowy pełnemi znaczenia:

„Nie panowie, nie targajcie się więcej na nasze zasady i przekonania. My od was światła nie weźmiemy. Światło, jakie nam przyświeca, zupełnie jest inne. Jest ono jak ogień Westy, przechowywane w sercach od pokoleń do pokoleń i rozpędza pomrokę, w której nas pogrążyć pragnęliście. My pracujemy dla siebie. My widzimy jasno i dobrze wytyczne drogi, po których społeczeństwu naszemu kroczyć wypada. Między nami a tymi, których nam za sprzymierzeńców narzucacie, żadnej wspólności nie ma i być nie może."

Sprawy zagraniczne.

Wybór księcia Bułgarji.

Obecnie zbierają się w Tirnowej deputaci ad hoc do wyboru władcy Bułgarji. Z rozlicznych wiadomości, nadchodzących o tym fakcie, nie można dokładnie wiedzieć, jaki jest istotny skład wyborców, ani też kiedy właściwie głosowanie nastąpi. Według jednych, dotychczasowe zgromadzenie notablów, ukończywszy swe prace konstytucyjne, ma być rozwiązane, Według innych, przeciwnie, ma ono łącznie z owymi deputatami ad hoc głosować przy wyborze. Podobnież co do drugiej kwestji: mówią bowiem, że do wyboru księcia zebrani przystąpią natychmiast, ale za tem jeszcze nie idzie, żeby głosowanie natychmiast się odbyło. Zresztą niepodobna z góry określić, jak ów wybór rzeczywiście wypadnie. W ogólności można się spodziewać, że będzie on po myśli Rosji, sądząc z wpływów i stanowiska, jakie dziś Moskale posiadają w Bułgarji. Dowiadujemy się bowiem i z organów, które obecnie celują kompromitującą pobłażliwością dla Rosji, że przy wyborach deputowanych dla obioru księcia, wyborcy niektórych okręgów stawiali z góry kandydatom jako *conditio sine qua non*, ażeby ci oddali głos na takiego tylko księcia, który byłby dobrze w Petersburgu widziany. Ale znów z drugiej strony widzimy, że Moskale niezbyt kontenci ze „swoich" Bułgarów, a nawet mówią o ich „niewdzięczności." Na czem ta niewdzięczność polega, tego nie mówią; zdaje się więc, że o to chodzi, iż zgromadzenie notablów nie we wszystkich szczegółach zastosowało się do rozkazów Dundukowa. Wprawdzie do projektu konstytucji przy trzeciem czytaniu wprowadziło nagle takie niespodziewane przeciem zmiany na korzyść Moskali, bo ścieśniło wolność zgromadzeń. Ukaz z 17. kwietnia i jego przesławne dodatki nie wystarczyły Rosji, musiała ona za strzał Sołowiewa pobrać haracz ze swobód bułgarskich, i to wprzód, zanim „oswobodzeni" przez nią Bułgarowie po raz pierwszy mieli z tych swobód skorzystać. Mimo to Bułgarja uchodzi w Petersburgu za niewdzięczną.

Co do kandydatów na tron bułgarski, na pierwszem miejscu wspominają ks. Reuss, ks. Battenberga i Aleko paszę: na drugiem zaś: Ignatiewa, dwóch przywódców główniejszych w zgromadzeniu notablów: Zankowa i Bałabanowa, a w końcu Rumuna ks. Bibescu. O Dundukowie, o którym tyle poprzednio mówiono, dziś zupełne milczenie. Kandydatura ks Battenbergu przedstawia się w skutek stosunków familijnych tegoż z rodziną carską, jako pośrednio moskiewska. Zdaje się więc, że tylko w skutek zachwianych szans jego obioru, Moskale popierają kandydaturę Aleko paszy, w celu, ażeby postawić Turcję w drażliwej alternatywie, albo ciercieć zjednoczoną w jego osobie władzę gubernatora Rumelji i księcia Bułgarji, przez co Aleko pasza, jako Bułgar z pochodzenia, może dążyć do połączenia zupełnego Rumelji i Bułgarji, albo też dać Aleko paszy dymisję z gubernatorstwa Rumelji, i znów rozpoczynać trudne negocjacje z całym światem o wybór na ten urząd nowej osobistości, co do której ze wszystkich stron każdy ma coś do zarzutu, do uwag, do uwzględnienia.

Rosja.

Coraz więcej przybywa dowodów, że zamach Sołowiewa miał być hasłem do ruchu na obszerną skalę. *Nord* brukselski — a zauważyć należy, że jest to dziennik pozostający w ścisłych stosunkach z rządem cara — tak o tem pisze:

„Bardzo być może, powiada ten dziennik, że zamach na życie cara Aleksandra, według planu nihilistów miał być uważany za hasło ruchu w rozmaitych punktach Rosji i że zamieszki w Rostowie na Donie były wynikiem tego planu. Rostow jest jednem z głównych ognisk dla ludności ruchomej, dla proletarjatu szukającego zarobku, który tu przybywa corocznie w wielkich masach (około 50 tysięcy) na wiosnę, tj. w porze, kiedy się rozpoczyna ruch okrętów w tutejszym porcie. Do wyrobników, którzy się tu zbiegają ze wszystkich kątów Rosji, przyłącza się tu zazwyczaj mnóstwo ludzi bez zawodu, mnóstwo wyrzutków w najwyższym stopniu zepsutych, a — jak ostatniemi czasy — mnóstwo nihilistów. W ostatnim np. roku liczba ludzi tej kategorji wzrosła w Rostowie do takiego stopnia, że władze zmuszone były aresztować lub zmusić do opuszczenia miasta około 1800 ludzi podejrzanych. Dla tego też i etat urzędnikow policji w Rostowie na Donie jest liczniejszym nierównie niż w innych tego rodzaju miastach, w każdym zaś razie liczniejszym, niżby tego wymagała stała ludność miasta. Łatwem jest tedy do pojęcia, że to miasto mogło być wybranem przez nihilistów rosyjskich za jeden z głównych punktów ruchu, mogąc im dostarczyć łatwo licznego żywiołu rewolucyjnego, zdolnego do zarządzenia wybuchu właśnie w dzień zamachu na życie cara, co też i nastąpiło rzeczywiście w kilka godzin po tym zamachu."

Zaburzenia w Rostowie dostawiły znaczny kontyngens łupu dla cara. Liczba aresztowanych tam z powodu 14. bm. sięga przeszło 200, nie licząc kilkudziesięciu rannych i kilkunastu trupa.

Petersburgskij Listok donosi: „Dnia 15. bm. o godzinie 11-tej w nocy przechodził jednoroczny ochotnik nowoczerkawskiego pułku, nazwiskiem Serdinkow, przez Newski Prospekt, w kierunku Litejnego Prospektu. Nagle uczuł Serdinkow na karku cios, po którym nastąpił ból, poczem padł bez sił na ziemię. Woźnica jakiś podniósł go i zawiózł do najbliższego lekarza, który stwierdził, że Serdinkow otrzymał pchnięcie sztyletem w tylną część szyi. Na ulicy Nadeżdińskaja znaleziono później skrwawiony sztylet z karteczką, na której znajdowały się te słowa. „Zdrajca Serdinkow na śmierć skazany. Komitet wykonawczy." W tym samym dzienniku z 17. bm. czytamy co następuje: „Dnia 16. bm. wieczorem dała się nagle słyszeć przy moście Wozneseńskim straszna detonacja. Przechodnie pobiegli czem prędzej w miejsce, zkąd ich dochodził grzmot i ujrzeli tam i to przy kanale jakaterynieńskim zniszczone całe skrzydło jednego domu. Pożar ugaszono. W wysadzonym w powietrze domu mieszkał jenerał K. W piwnicy tego domu znaleziono dwie jeszcze nienaruszone miny prochowe i kilka rozsadzających pocisków. W skutek rozsadzenia tego domu został także uszkodzony stojący naprzeciwko kościoł Wniebowstąpienia.

W dniu 15. bm. we wsi Bołoszewie pod Moskwą zabito nauczyciela Liuminowskiego za szpiegostwo. Zabójca schwytany. Mirski, podejrzany o zamach na jenerała Drentelna, do dziś dnia ma ukrywać się w Petersburgu, a to samo już, jeśli zapewnieniu w tym względzie korespondentów do dzienników zagranicznych zaufać można, świadczyłoby o niemocy policji petersburgskiej.

W Odessie w dniu 17. bm. przyjść miało do zaburzeń krwawych, w których zginęło dwóch studentów i jeden mieszczanin, a które spowodowane zostały tem, że jakiś młody człowiek wołać zaczął na placu przed katedrą: „Precz z carem!"

Ziemia i Wola, pismo rewolucyjne petersburskie ukazało się dnia 20. bm. mimo ogłoszonego stanu oblężenia, i w przydłuższym artykule rozwodzi się nad stosunkiem różnych rewolucyjnych stronnictw w Rosji. Pismo to pisze między innemi co następuje: „Pomiędzy rosyjskimi socjalistami jest stronnictwo, które czynną walkę na dłuższy czas odkłada, a obecnie zadawalnia się szerzeniem socjalistycznych idei pomiędzy masami. Stronnictwo to zamierza wykształcić socjalistyczną inteligencję pomiędzy robotnikami. My z naszej strony nie jesteśmy przeciwnikami spokojnej propagandy. Sądzimy tylko, że żadne żywotne stronnictwo nie może się utrzymać bez czynnej walki i bez praktycznej agitacji. W tem też polega różnica pomiędzy nami a zwolennikami propagandy, lubo to nie powstrzymuje nas od życzenia im jak najlepszego skutku i pomagania im tam gdzie można. Prócz zwolenników propagandy jest jeszcze pomiędzy rosyjskimi socjalistami stronnictwo, wyrażające swe przekonania w piśmie *Nabat* (Dzwon na gwałt). Program tego stronnictwa zmierza do opanowania władzy przez zamach stanu i do zadekretowania przez to nowego politycznego i ekonomicznego porządku. Wobec tego stronnictwa „socjalnych Jakóbinów" chcemy wyjaśnić nasze stanowisko. Jakiebądź są między nami teoretyczne różnice, przyznać musimy, że stronnictwo socjalnych Jakóbinów podkopujące władzę państwową w pośród ospałości i apatji naszego społeczeństwa i bezprawności naszych stosunków, oddaje nam wielkie usługi, ułatwiając nam, socjalnym rewolucjonistom, walkę. — Należy nam się jeszcze wytłumaczyć rosyjskiemu społeczeństwu z powodu oszczerstw i zarzutów, jakie rozszerzają o nas od niejakiego czasu. Twierdzą, że jesteśmy przeciwnikami politycznej wolności i nieprzyjaciołmi rosyjskich liberalnych i konstytucjonalistów. My żywimy nieprzyjaźń do liberalnych? Któż to u nas przypisuje sobie tę nazwę? Oto ci, którzy utrzymują, że znana kazańska demonstracja z 6. grudnia 1876 na cześć politycznych przestępców była haniebnym czynem, lub spektaklem urządzonym za pieniądze zagranicy. Ci „obrońcy" wolności nie mogą się uspokoić, że polityczni przestępcy ważą się rzucać na bezkarną tyranję żandarmów. Są to mężowie prasy, którzy za pewne ulgi cenzuralne oddali się chętnie na usługi rządowi wobec politycznej akcji. Niechaj każdy osądzi, czy taka działalność ma coś wspólnego z walką za wolność polityczną? Czego życzą sobie konstytucjonaliści, o tem nic pewnego powiedzieć nie można. Stanowisko nasze wobec nich określonem będzie dopiero wtedy, gdy przystąpią do akcji. O tem jednem mogą być zapewnieni, że każdy zamiar walki o prawa człowieka, o szerzenie wolności myśli, jest nam tak samo drogim, jak im. Istnienie naszego pisma może rząd rosyjski przekonać, jak bezmyślnem jest wykreślanie przez cenzurę wierszy, jeżeli mimo to pod nosem rządu całe arkusze rozchodzą się pomiędzy publicznością. — Zdaje się to być losem rosyjskiego społeczeństwa, że wszystkie wolne idee muszą dochodzić do niego tylko podziemnemi, tajnemi drogami."

Korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi z Petersburga dnia 22. bm. o rozmaitych środkach policyjnych, zarządzonych w myśl stanu oblężenia. Nie wyliczamy onych; zbyt dobrze znane są każdemu z nas; krótko mówiąc, Petersburg wygląda dziś zupełnie tak samo, jak Warszawa w roku 1863. Bez przepustki i latarni nikt o 9-tej wieczorem nie śmie pokazać się na ulicy; wojska skonsygnowane; część ich na zmianę stoi dzień i noc z nabitą bronią; patrole przebiegają miasto. Rewolucjoniści nie dają zasnąć spokojnie władzom rządowym. Na ulicach często słychać wybuchy petard; nawet na placu zamkowym znaleziono dwie podrzucone petardy, a na dzień przed nocą z piątku na sobotę, z 18. na 19. bm. puścili umyślnie wieść fałszywą, jako tej nocy zamierzają napaść na zamek, 3 „otdielenje," zarząd naczelnika miasta i nawet na fotecę Petropawłowską, oddziałami po 500 ludzi. Pomimo w oczy bijącej niemożebności wykonania podobnych zamachów, władze carskie jednakże porządnie stchórzywszy, przez całą noc kazały miejsc tych pilnować całym pułkom wojska.

Aresztowania nie ustają; aresztują po kilkadziesiąt osób co dnia — ale niewinnych. Korespondent *Gazety Kolońskiej* doniosłszy o kilku mniej znacznych aresztowaniach, tak dalej pisze:

„Pomiędzy innemi uwięziono także, jako podejrzanego, znanego z procesu Zazuliczanki adwokata Aleksandrowa i szefa pewnego oddziału w banku państwowym, Petlina. U tego znaleźć miano miljon rubli, połowę majątku nihilistów w gotówce. Uwięziono go z powodu znalezionych u jego brata w gubernji pskowskiej papierów podejrzanych, poczem zrobiono rewizję u niego. Najdziwniejsze aresztowanie odbyło się jednak d. 19. b. m. po południu o godz. 4 na moście Wozneseńskim. Mężczyzna z damą przechadzał się po mieście, śledzony na każdym kroku przez człowieka za nim postępującego. Kobieta oglądała się kilka razy za swym prześladowcą ale ten szedł mimo to w odległości 10 kroków za nimi. Kobieta stanęła w końcu na moście i patrzyła na kanał. Wtem spadł jej kapelusz z głowy. Bez namysłu skoczyła za nim, ale równocześnie i jej prześladowca. W wodzie trwała chwilę walka, z której wyszedł zwycięzko drugi, który damę wyciągnął z wody. Okazało się, że był to silny, barczysty człowiek, przebrany za kobietę, który widząc się ściganym przez „szpiega", chciał się utopić. Uwięziono go wraz z towarzyszem. — Następca tronu otrzymał list, w którym mu radzą wyjeżdżać za granicę, jeżeli nie chce aby go coś niemiłego spotkało.

Po wsadzeniu Sołowjewa w fortecy Petropawłowskiej, znagła werwawszy się z hałasem do jego celi w. k. Mikołaj z Drentelnem, wściekle przyskoczył do więźnia i łając po moskiewsku zawołał: dla czegoś strzelał do cara? — Na to Sołowjew podniosłszy się nieco z posłania, taką dał odprawę księciu, że tenże jeszcze prędzej wyleciał jak wleciał, poczem Drentelen toż samo pytanie grzecznie i łagodnie powtórzył. — Panu odpowiem, odparł Sołowiew z godnością: „Los padł na mnie; rozkaz wykonania zamachu odebrałem pismiennie, spólników mam — to rzecz naturalna — ale nigdy ich nie wydam, o tem nie mniej możecie być pewni. Adieu".

Dotąd niewiadomo do którego z odłamów na które się dzieli stronnictwo ruchu, należy właściwie Sołowiew. I tego nawet rząd moskiewski nie może się dowiedzieć na pewno. Słychać także, że Sołowiew bardzo słaby z powodu zbyt silnej dozy antidotu jaki mu zadano; inni zaś mówią, że już nie żyje, dzięki truciznie, którą udało się przesłać współspiskowcom jego.

Z Perejasławska gubernji połtawskiej donoszą do *Kijewlanina*, że 21. bm. aresztowała tam policja całe towarzystwo zebrane na balu prywatnym, nie przepuszczając czynownikom i damom. Wszyscy uledz musieli rewizji brutalnej, jak jacy złodzieje lub złodziejki. Nie znaleziono nic, nie odkryto nic, i gubernator kazał telegrafem wypuścić wszystkich na wolność z przestrogą dla zbyt gorliwej a głupiej policji, ażeby nadal postępowała grzeczniej z ludźmi przez jej głupotę podejrzanymi.

Słychać, że w Charkowie na wiadomość o zamachu na cara, czerń ślepa rzuciła się na kilku tam zamieszkałych Polaków, przyczem nie obeszło się bez krzywdy. Bardzo temu wierzymy. Jest to sztuczka carskich panów liberałów-diejatielów gotowych zawsze do najpodlejszych rzeczy. Ich to podszepty na współkę z czynownikami policji popychają czerń bezrozumną a pijaną do rzucania się na Polaków.

Journal de St. Petersb. i *Agence Russe* jakeśmy już o tem wczoraj wspominali, zamieściły artykuły wielce budujące, na temat jak jest królobójstwo rzeczą okropną i jak wszystkie rządy powinny w tym względzie podać sobie ręce. Nie śmiejąc uderzyć wprost na Anglję, czepiają się słabszego, tj. Szwajcarji, i dowodzą, że Szwajcarja w myśl ducha praw wszelkich, powinna wydawać carowi wszystkich emigrantów politycznych, podejrzanych o carobójcze czyny lub zamiary. Pięknieby wyszła Szwajcarja i wolność! Car wtedy wszystkichby zaczął podejrzywać, tak Rosjan jak Polaków, o sztyletowe projekta, i wszystkichby sobie kazał wydawać. „Przecież prawo międzynarodowe (jus gentium), powiada *Agence russe*, jest produktem tak prawa przyrodzonego (jus naturale), jak i prawa cywilnego (jus civile), czyż więc nie powinna Szwajcarja zmuszoną być do wydawania przestępców politycznych, poszlakowanych o królobójstwo?" itp. Co za skromność; jak do twarzy odwoływać się do praw organowi cara, który wszystkie te trzy prawa na każdym kroku deptał i depcze!...

W związku z cnotliwemi lamentami carskich dzienników, powtórzonemi skrupulatnie przez pseudo-niezawisłe i inne dzienniki rosyjskie, znajduje się następujący takt, który znajdujemy w *Nowom Wremieni*:

„We wtorek dnia 22. bm. Jego Imperatorska Wysokość ks. Oldenburski dawał wielki objad, na który pomiędzy innymi zaproszeni byli ambasadorowie Austro-Węgier, Anglji, Włoch i Turcji (od tej ostatniej rząd carski niedawno żądał, by czynownicy ambasady jego w Konstantynopolu mieli prawo rewidować wszystkie bez wyjątku paki towarów, wysyłane z portów tureckich do Rosji; domyśleć się łatwo, że żądanie to spowodowanem zostało podejrzeniem, iż pod tytułem towarów idzie broń i rewolucyjne broszury, książki i rozkazy; przyp. Red. D. P.) Pod koniec objadu Jego Wysokość wzniósł toast za zdrowie cara jegomości, przyczem kilku słowy, pełnemi uczucia, zaczepił sprawę zamachu niedawnego. Wspomniawszy o cudownem ocaleniu cara i wyraziwszy przekonanie, że Bóg użyczy carowi sił do spełnienia zadania wielkiego, jakie sobie założył (jakie? czy nie nadanie konstytucji czasami? p. r. D. P.), książę Oldenburski zwrócił uwagę, że internacjonał odważył się zarodnicze swe machinacje n a w e t w Rosji przedsiębrać, i że do tego już doszło, że n a w e t „russkij człowiek" ośmielił się już podnieść rękę na cara, naśladując zgubny przykład królobójców, idący z innych krajów (jakby w Rosji nie zabijano nigdy carów! W przeciągu ostatnich lat półtora sta były nie mniej ni więcej, jak tylko cztery dokonane carobójstwa i jedno samocarobójstwo; przyp. Red. *Dziennika Polskiego*). „Społeczeństwo, powiedział jego Wysoczestwo książę, w którem przychodzą na świat podobne elementy, jest mocno chorem. Wielkie złe, wymaga wielkich środków zaradczych. Skoro internacionał istnieje dla solidarności w zbrodni, to niech-że rządy się złączą dla solidarności w dobrem..."

KRONIKA.

Lwów dnia 26go kwietnia.

Od Redakcji. Spodziewamy się sprawić prawdziwą przyjemność czytelnikom *Dziennika Polskiego*, zawiadamiając ich, iż mamy przyrzeczoną do fejletonu pracę J. I. K r a s z e w s k i e g o, pod tyt. „Rok 1794." Główną postacią tej pracy, na urzędowych źródłach opartej, będzie Kościuszko.

Pan Barcewicz, skrzypek, który sobie pozyskał za granicą tak rozgłośną sławę dla swego wielkiego talentu, przybywa nareszcie z pewnością do Lwowa i ma dać koncert w piątek. Program podamy jutro.

Trzeci koncert galic. Towarzystwa muzycznego pod artystyczną dyrekcją p. Mikulego, odbędzie się jutro 30go o godz. 4½ z południa w sali Towarz. w Domu Narodnym.

Program: 1) H. Reber. Symfonja 3cia (es-dur). 2) Rameau. „Trio des Parques" na tenor, baryton i bas. 3) Beethoven. Koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry. 4) Mendelson. Uwertura i introdukcja z „Athalji" solo, chór i orkiestra.

Stowarz. Gwiazda w Krakowie. Podana przez nas wiadomość o upadku Stowarz. rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie jest faktem daleko więcej znaczącym, aniżeliby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Świadczy to bowiem najwymowniej, iż w Krakowie żadna instytucja, chociażby najpożyteczniejsza, utrzymać się nie może, jeżeli się nie podoba rządzącemu stronnictwu Stańczyków.

Wiadomo, z jakich powodów wzięto się w kraju naszym przed 12 laty gorliwie do zakładania stowarzyszeń rękodzielników. Naglącą była potrzeba skupienia i podźwignięcia tej patrjotycznej, a narażonej na demoralizację warstwy społecznej, pozbawionej wszelkiej spójni od chwili zniesienia dawnych korporacyj cechowych. Usiłowania w tym kierunku podjęte znalazły gorące poparcie ogółu tak we Lwowie, jak w miastach prowincjonalnych. Obecnie lwowska „Gwiazda" liczy blisko 1000 członków, posiada piękną realność i znaczne fundusze, bibliotekę i zbiory pomocniczych środków naukowych. W salach „Gwiazdy" młodzież rzemieślnicza w dnie powszednie wieczorem zbiera się na naukę, w dnie świąteczne na wykłady popularne i amatorskie przedstawienia teatralne. Tu rękodzielnik znajduje pomoc w potrzebie chwilowej przez tanią zaliczkę, tu w chorobie zapomogą z funduszu szpitalnego. Tu nie tylko umysł rękodzielnika kształci się, nie tylko wzmacnia się w nim poczucie godności własnej, nie tylko patrjotyzm jego, przedtem niemal instynktowy, zyskuje trwałą podstawę w poznaniu dziejów ojczyzny — ale także wyrabiają się zdrowe, żadną fałszywą doktryną nie zamącone pojęcia o stosunkach społecznych, co jest najsilniejszą zaporą przeciw socjalistycznym prądom.

Lecz „Gwiazda" lwowska nie doszłaby do tak świetnego rozwoju, gdyby nie silne a wszechstronne poparcie, jakiego doznała mianowicie w pierwszych a najtrudniejszych latach swego istnienia. W Krakowie zaś niechętnie widziano w sferach rządzącego stronnictwa towarzystwo, mające na celu podniesienie rzemieślników, więc też nikt z pomiędzy tak licznej inteligencji lub z pośród mieszczaństwa nie zajął się szczerze losem tego towarzystwa; nikt z pośród tylu możnych rodzin arystokratycznych, mieszkających w Krakowie nie wystąpił wobec krakowskiej „Gwiazdy" z ofiarą choćby w części tak hojną, jak dar księżnej Karoliny Lubomirskiej, której lwowska „Gwiazda" zawdzięcza posiadanie realności. — Zmniejszała się też liczba członków „Gwiazdy" krakowskiej, a w ostatnich dwu latach stowarzyszenie pozornie tylko istniało, aż wreszcie rozwiązanem zostało dekretem namiestnictwa właśnie z tego powodu, iż żadnego znaku życia nie daje, i dla braku członków nawet walnego zgromadzenia odbyć nie może.

Mianowania. Cesarz nadał staroście i referentowi krajowej podkomisji dla uregulowania podatku gruntowego w Tarnopolu, Karolowi S u m p e r o w i, z powodu przeniesienia go w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taks.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Romana A l e k s i e w i c z a, bezpłatnym auskultantem.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał opróżnioną przy sądzie obwodowym w Tarnowie posadę zarządcy więzień w XI. klasie rangi z właściwą systemizowaną płacą p. Romanowi P i n d u l s k i e m u, adjunktowi zakładu karnego w Wiśniczu.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę kierownika głównego urzędu cłowego w Podwołoczyskach tamtejszemu kotrolorowi, Michałowi D u j a n o w i c z o w i.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała praktykanta cłowego, Ludwika Czalę i respicjenta straży skarbowej Edmunda C z a j k o w s k i e g o, asystentami cłowymi w XI. klasie rangi.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Szczucinie asystentowi cłowemu, Filipowi M u l l e r o w i.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Józefa M a ł e t ę i Gustawa P a r f a n o w i c z a rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej na przedmieściu Strusinie w Tarnowie, nauczyciela Feliksa G d o w s k i e g o w Solcu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Solcu, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Podgrodziu, Daniela C h o m m ę rzeczywistym nauczycielem tej szkoły, tymczasowego nauczyciela szkoły filjalnej w Załanowie, Jana M u r a s z c z a k a rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą etatową w Załanowie, nauczyciela tymczasowego w Hłuboczku wielkim, Leopolda S z e r e m e t ę rzeczywistym nauczycielem tej szkoły a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Chmielówce Jana B a l i c k i e g o rzeczywistym nauczycielem tej szkoły.

Majowy awans w armji. (Dok.) Radca sekcyjny w wojskowej kancelarji przybocznej Władysław Czerkawski mianowany rzeczywistym radcą dworu.

Podintendent I. klasy Antoni Stribavka mianowany intendentem w Krakowie, a podintendent II. klasy Herman Khistler podintendentem I. klasy we Lwowie.

Oficjał rachunkowy I. klasy Franciszek Demus mianowany radcą rachunkowym przy intendenturze wojskowej we Lwowie.

Wojskowy zawiadowca budowniczy Józef Bohus mianowany starszym zawiadowcą budowniczym przy dyrekcji budownictwa wojskowego we Lwowie.

W oddziale wojskowej kontroli rachunkowej mianowani: Oficjał II. klasy Ferdynand Łukasiewicz, oficjałem I. klasy w Krakowie; oficjał III. klasy Karol Stobl, oficjałem II. klasy we Lwowie; podporucznik rachmistrz Marek Jenoic w pułku ułanów nr. 6 oficjałem III. klasy; akcesiści Stefan Kordic, Józef Brand i Franciszek Sendler, oficjałami III. klasy, pierwszy we Lwowie a dwaj ostatni w Krakowie; nareszcie sierżant. rachunkowy Antoni Rosenfeld, elew rachunkowy, Ludwik Fischer i ogniomistrz Ferdynand Boehm, akcesistami, pierwsi dwaj we Lwowie, trzeci w Krakowie.

Towarzystwo przyrodników. Dzisiaj wieczorem o godz. 6cj odbędzie się posiedzenie towarzystwa przyrodników imienia Kopernika w gmachu uniwersyteckim. Na porządku dziennym są odczyty pp. prof. Niedźwiedzkiego, Abakanowicza i Dunikowskiego. Pan Ab. pokazywać będzie nowy telefon p. inż. Machalskiego, zasługujący na szczególniejszą uwagę. Przypominamy przytem, że posiedzenia tow. przyrodników są otwarte, i że za zgłoszeniem się do prezesa każdy, kogo sprawy przyrodnicze obchodzą, przyjść może.

Wydział Towarz. akadem. ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów, wzywa wszystkich tych panów, którzy z kasy tego Towarzystwa wypożyczonych kwot mimo częstych upomnień dotąd nie zwrócili, aby z takowych najdalej do 15. maja br. na ręce podpisanego kasjera uiścili się, ile że inaczej ewentualne nieprzyjemości sami sobie przypiszą. Lwów 25. kwietnia *Jakób Diamand* słuchacz praw.

Teatr. Dziś ostatni występ pani C a r l o t t y B o s s i, „Łucja z Lammermoru," wielka opera w 3 aktach, muzyka Donizettego.

* Jutro na dochód H e n r y k a J a r e c k i e g o „Straszny dwór," opera St. Moniuszki.

* P. Z i m a j e r na swój benefis we czwartek grać będzie nie jak ogłoszono „Życie paryskie" ale „Niniche." Zmiana ta zaszła niezależnie od jej woli, a publiczność zapewne nic na tem nie straci.

* Począwszy od 1. maja przedstawienia zaczynać się będą o godz. pół do 8ej wieczór.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 28. kwietnia.)

Przewodniczący wiceprezydent, dr. M a d e y s k i odczytuje przemówienie cesarskie do deputacji lwowskiej, które radni stojąc wysłuchali. Przemówienie to znane jest czytelnikom z telegramów. — Ponieważ w sprawie najmu ubikacji dla umieszczenia szkoły ludowej im. św. Anny, wniesiono kilka pytań, więc przewodniczący usunął ją z porządku dziennego. Przystąpiono przeto do obrad nad budżetem funduszu szkolnego, z którego 14 rubryk przyjęto bez rozpraw. Dwie następne wywołały obszerną dyskusję, która zabrała całe posiedzenie. Do rub. XV „Szkoła przemysłowa 5920 zł." komisja budżetowa stawia następujący wniosek: „Ponieważ dalsze istnienie tej szkoły w stanie obecnym nie przynosi odpowiednich korzyści, komisja budżetowa upraszа p. prezydenta miasta i upoważnia do przedsięwzięcia wszelkich kroków możliwych, celem przyspieszenia ostatecznego załatwienia w sprawie zmiany statutu reorganizacyjnego dla tej szkoły; — a zarazem uchwala rezolucję, wzywającą magistrat, ażeby zbadał, czy w razie niezatwierdzenia tego statutu reorganizacji przez Radę szkolną krajową nie zachodzi potrzeba zwinięcia tej szkoły, i aby odpowiednie wnioski drogą właściwą przedłożył."

A do rubr. XVI „S z k o ł a h a n d l o w a 1266 zł." wniosek zupełnego zniesienia tej szkoły w tym roku. (Sprawozdawca p. Kulczycki). Przeciw obu tym wnioskom wystąpił dr. Żuliński, a mianowicie przeciw drugiej części wniosku do rubr. XV i przeciw całemu wnioskowi do rubr. XVI — nie należy bowiem tych szkół zwijać, lecz dążyć do ich reorganizacji i reformy. Wnioski te zresztą uważa jako „przemycone," gdyż nawet nie zapytano właściwej sekcji. — Przewodniczący zwraca uwagę mowcy na niewłaściwe wyrażenie się „przemycone," ponieważ do komisji budżetowej należą delegaci wszystkich sekcyj, a więc i szkolnej.

Radny B ł o t n i c k i w obszernem przemówieniu polemizuje z dr. Żulińskim i przytacza liczne powody, dlaczego uchwalono powyższe wnioski. — Wiadomo, że Rada miejska przed dwoma laty uchwaliła prawie jednogłośnie oddzielenie szkoły przemysłowej od szkoły realnej i przyjęła statut reorganizacyjny, który podano do Rady szkolnej krajowej do potwierdzenia. Ta jednakowoż uznała się za niekompetentną i przesłała go do ministerstwa. Przez dwa lata prawie ciągle urguje Rada magistrat interpelacjami, a ten władzę rządową, lecz nadaremnie. Celem więc wniosku pierwszego jest właśnie reorganizacja tej szkoły, a jeżeli będą się dalej starać niektóre sfery przeszkodzić temu, to zwinięcie istniejącej a utworzenie nowej szkoły, tak bowiem jak jest dzisiaj dalej istnieć nie może. Miasto wydaje wiele pieniędzy, a nie ma prawie żadnego wpływu na szkołę. Szkoła ta zresztą za wiele kosztuje, bo 9000 zł. rocznie, i liczy zaledwie 200 uczniów, podczas gdy np. w Chemnitz 2500 tal., a uczęszcza tam 1300 uczniów, którym 13 nauczycieli udziela nauki w 60 godz. tygodniowo. W D r e z n i e 2100 tal. (10 nauczycieli 94 godz. tyg.); w B a w a r j i 200 szkół, do których uczęszcza 12.000 ucz. koszt. 73.000 (700 naucz.); w L i p s k u 680 ucz.

kapitan wysoką samotną postać, — jedynego widzialnego mieszkańca wyspy. Człowiek ten stał na najwyższym szczycie skalistego przylądka, z wzniesionemi uroczyście do nieba rękoma. U nóg jego płonął ogień, do którego rzucał niewidzialne przedmioty, jak również do łodzi, a będący w nich ludzie chwytali je z uniżeniem. — Spuszczając teleskop kapitan zwrócił się do swego towarzysza. Odpowiedź wodza brzmiała mniej więcej jak następuje:

— Dziwny, biały cudzoziemcze! wyspa, którą tam widzisz jest wyspą Świętą. Jako taka jest *Taboo*, co znaczy, uświęcona i oddzielona. Sza[illegible], jest wszechwładnym ulubieńcem bogów. Z powołania czarnoksiężnikiem, z urzędu kapłanem. Widzisz jak teraz talizmany rzuca do czółen, a czterech rybaków klęczy przed nim, prosząc go o szczęśliwy połów i stałą pogodę. Gdyby jaki profan, krajowiec lub obcy ośmielił się wstąpić na tę wyspę — biada mu! moi poddani tak zawsze łagodni, spełniając powinność religijną, śmierćby mu zadali natychmiast. Powiedz to twoim. Będziemy ich żywić, kochać, dopóki od wyspy Świętej zdaleka trzymać się będą. — Jeśli im życie miłe niech nie przekraczają tego rozkazu. Wszak zrozumiałeś biały cudzoziemcze! Wracajmy!

Wróciwszy do okrętu kapitan dobitnie powtórzył to wszystko po angielsku swej załodze.

Oficerowie i majtkowie spędzili wolny czas na lądzie, Duncalf tylko stanowczo odmówił opuszczenia okrętu.

Przez dwanaście godzin, bawiono się z nowymi znajomymi na wyspie, poczem kapitan wezwał ich od dymiących się potraw i serdecznych uściskow przyjaciół, i rozkazał zająć się ładowaniem sandałowego drzewa.

Duncalf pilnował ich sumiennie, oczekując nieuniknionego nieszczęścia, o którem nie wątpił, że spadnie na nich z przyczyny nieuszanowania rozkazów właściciela okrętu. (D. c. n.)

17 nauczyc. tylk 1420 zł. Wobec takich dat, niepodobna nie przyjść do przekonania, że konieczna jest reforma, której pod dzisiejszym zarządem niepodobna jest przeprowadzić — gdyż wszelkie życzenia Rady bywają ignorowane, lub najmniejsze zmiany zdobywa się z wielkiemi trudnościami, przeszkodami i nieprzyjemnościami. — Szkołę handlową należy raz zwinąć zupełnie, gdyż kosztuje ona miasto przeszło 2000 zł. rocznie, a nie przynosi żadnej korzyści. Zaledwie 30 chłopców zapisuje się z początkiem roku, a kończy się na tem, że 2 czy 3 robią egzamina. Miasto nie ma obowiązku utrzymywać szkoły handlowej, chyba moralny, a ten nie istnieje, ponieważ pp. kupcy wcale tej szkoły nie popierają. Śp. Chlebowski i śp. Komarnicki ogromne starania robili u kupców, aby posyłali chłopców do tej szkoły, lecz wszystko nadaremnie. Jeżeli dzisiaj kupcy wnoszą petycję o zachowanie tej szkoły (przewodniczący zawiadomił na początku posiedzenia, że wessła petycja podpisana przez kilkudziesięciu kupców, o zachowanie tej szkoły, przyp. spraw.), to widać że przychodzą do przekonania innego, gdy więc miasto zwinie, mogą sami kupcy otworzyć szkołę, albo Izba handlowa lub rząd. Wówczas miasto pewnie nie odmówi subwencji, w obec dzisiejszego jednak stanu, i najdrobniejsza kwota jest wyrzucona w błoto. (Oklaski).

P. Dobrzański oświadcza się również za zwinięciem szkoły handlowej — przemawia jednak przeciw drugiej części pierwszego wniosku. Ma to być niby groźba lecz komu chcemy grozić? Rząd, który nie chce potwierdzić statutu reorganizacyjnego, nie potwierdzi i statutu nowej szkoły. Zresztą zatrzymanie tej szkoły przy szkole realnej nie uważa za nieszczęście, jeżeli uchwalono swego czasu od łączyć takową, to pochodziło to przeważnie z antagonizmu do dyrektora szkoły realnej. Gdy będziemy mieć szkołę osobno, będzie nas daleko więcej kosztować. Dr. Milcret w tym samym duchu przemawia. P. Piątkowski stawia wniosek, aby szkołę handlową dopiero po dwóch latach zwinąć, a mianowicie najpierw pierwszy oddział, a potem drugi. P. Wierzbicki zbija wywody p. Dobrzańskiego. Założona w 185. szkoła przemysłowa została z konieczności wówczas przyczepioną do szkoły realnej. Gdy swego czasu udano się do ministerstwa o znaczniejszą subwencję rząd oświadczył swoją gotowość jednakowoż pod warunkiem, że albo szkołę tę przemienimy na dzienną lub wieczorną (Wiederholungsschule). Zwołana przez namiestnictwo ankieta, oświadczyła się za wieczorną, jako daleko mniej kosztującą. Trzeba ją jednak koniecznie zreorganizować, a pod obecnem kierownictwem niepodobna, któremu nic na tej szkole nie zależy, lub o tyle, że przynosi pewien dochód. Jestem przekonany, że wgląd na dobro tej szkoły, a nie „antagonizm do kierownika," czegobym nie śmiał nawet świetnej radzie zarzucać, wpłynął na uchwałę ówczesną. Również mylnem jest zapatrywanie, że o wiele więcej będzie oddzielna szkoła kosztować jak dzisiaj. Miasto wydawało przez lat 20 po 800 złr. na muzeum dla tej szkoły, a dzisiaj mimo tego nie posiada ta szkoła nawet zawiązku muzeum. Gdy szkoła stanie pod inną kuratorją, posyskamy pierwszorzędne siły nauczycielskie za małe wynagrodzenie. Należy przeto koniecznie się starać o samoistność tej szkoły. Po przemówieniu jeszcze kilku mówców i sprawozdawcy, rada znaczną większością przyjmuje oba wnioski komisji budżetowej.

Rolnictwo przemysł i handel.

O stanie zasiewów zimowych i wiosennych we wschodniej części Galicji.

(Dokończenie.)

W szczególności co do stanu zasiewów pszenicy i żyta w drugiej połowie kwietnia b. r. mamy zupełnie zadawalające wiadomości z okolic Dubiecka nad Sanem, z okolic Starego-miasta, dalej z powiatów Jarosławskiego, Przemyskiego, Samborskiego, Grodeckiego, Mościskiego, Lwowskiego, Przemyślańskiego, Rawskiego, Cieszanowskiego, Sokalskiego, Brodzkiego, Złoczowskiego, Kamioneckiego, Stanisławowskiego, Kołomyjskiego i z okolic Pokucia Podgórskiego — w okolicach podgórskich, gdzie pszenicy nie uprawiają, dobre wiadomości co do żyta odbieramy z powiatów Lisko, Turka i Stare miasto — w ogóle biorąc, pszenica lepiej przezimowała niż żyto; — mniej pomyślne co do tych zasiewów wiadomości, są z powiatu Brzozowskiego z okolic Chyrowa Bóbrki, Przemyślan, Podhajec, Skałatu, Husiatyna, Borszczowa, Zaleszczyk i Horodenki — wreszcie niepomyślne wiadomości z okolic Tarnopola, Zbaraża. Horodenki a co do żyta w szczególności z okolic Rohatyna, Kałusza, Żurawna, Husiatyna, Horodenki. — Skargi na uszkodzenia przez myszy odbieramy z powiatów Grodeckiego, Podhajeckiego, Brodzkiego i Tarnopolskiego. Z Podola donoszą nam, że ostatnie śniegi i zbyt długo trwająca wilgoć najbardziej na pogorszenie stanu zasiewów zimowych wpłynęły.

Co do rzepaku zimowego, który, jak wiadomo nie wszędzie uprawiają — to ten w ogóle dobrze przezimował, o ile w jesieni jeszcze przez gąsienice uszkodzony nie był. — Z Podola, gdzie go głównie uprawiają, zadawalające co do stanu zasiewów rzepaku wiadomości mamy.

Co do koniczyny to stan tejże również dobrze, jak i rzepaku się przedstawia, z niektórych tylko okolic donoszą nam o szkodach przez myszy w koniczynie wyrządzonych. — Stan koniczyny i na Podolu jest zadawalniający.

Co się tyczy zasiewów wiosennych nadmienić tylko winniśmy, że po większej części siewy te dopiero od 14. kwietnia rozpoczęto. — Jest to pora nieco spóźniona — z powodu jednak zbyt zimnego marca a następnie ciągłych do połowy kwietnia deszczów i nagromadzonej zbyt zbytniej wilgoci rozpoczynać siewów nie było można. Z wiadomości, jakie w tym względzie odbieramy, okazuje się, że w jednych okolicach zasiewy owsa, grochu i jęczmienia, już są ukończone, w innych zaś znów ledwo w połowie uskutecznione — zawisło to bowiem od położenia i jakości gruntów — na lekkich piaszczystych i pagórkowatych gruntach, zwykle wcześniej — na cięższych zaś i tłustych później siewy wiosenne rozpoczynają. — Piękna pogoda i ciepło w pierwszym tygodniu po Wielkiej nocy zasiewom tym bardzo sprzyjało. Z powodu dobrych urodzajów w roku zeszłym, przednówku u ludu w tym roku nie będzie — donoszą nam tylko z okolic Cieszanowa i Liska, o wielkim braku paszy dla bydła włościan.

Robotnik jest obecnie dość łatwy i nie drogi, cena najmu pieszego stosownie do wieku i rodzaju pracy wynosi przeciętnie od 15 do 35 cnt.; cena najmu ciągłego od 1 do 2 złr., stosunek ten mało się zmienia stosownie do różnych okolic kraju. Ceny te możnaby uważać za dość niskie — gdy się jednak zważy na dziwny zwyczaj we wschodniej Galicji, że robotnik dopiero po godzinie 9. rano a jak nam nawet z jednej okolicy donoszą po 10-tej rano na robotę wychodzi — i że bynajmniej gorliwością w pracy się nie odznacza — wynagrodzenia tego za niskie uważać nie można. Przyjęta bowiem w innych krajach norma pracy robotnika wiejskiego na 10 godzin w lecie a 8 godzin w zimie znacznie krótszą u nas być musi. Nie byłoby to tyle szkodliwem, gdyby robota na wymiar wykonywaną była — do czego jednak opieszałego robotnika naszego nakłonić trudno.

W końcu dodać winniśmy, że wiadomości o stanie zasiewów zimowych podane powyżej dla lepszego poglądu w różnych powiatach nie odnoszą się do całego odnośnego powiatu, lecz tylko do pewnych w tymże powiecie okolic, z których takowe otrzymaliśmy — zdarzyć się przeto może, że w powiecie, w którym notujemy np. zły stan zasiewów zimowych, znajdą się majątki, gdzie stan zasiewów tych będzie zadawalniający — zawisło to bowiem od położenia i spadzistości gruntów, jakości gleby, wczesnego lub późnego siewu i t. p., dlatego też daty przez nas podane, tylko mniej więcej do całego powiatu zastosować się dadzą.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. kwietnia.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie tak zapełnione opisem niedzielnego pochodu kostiumowego, że na nic innego miejsca im nie pozostało. Polityka austrjacka usunęła się na chwilę z widowni, aby ustąpić miejsca festynowi. Ze spraw zewnętrznych austrjackich nie mamy w tej chwili nic nowego donieść. Dziś dopiero zbiera się posiedzenie obu Izb Rady państwa, aby podnieść na nowo zwyczajnym trybem dalszy ciąg czynności parlamentarnych.

Na bankiecie Izby handlowej wiedeńskiej wzniósł minister Chlumecki na cześć prezesa tejże Izby toast, w którym dotknąwszy główniejszych spraw ekonomicznych, usiłował wyłuszczyć kierunek polityki ekonomiczno-handlowej obecnego rządu. Minister wyraził, że nadszedł wreszcie koniec wewnętrznych politycznych sporów i kłopotów, skutkiem czego będzie się mógł rząd wraz z ciałami reprezentacyjnemi zająć swobodnie załatwieniem spraw ekonomicznych i zwrócić ku nim całą swą uwagę. Minister wskazał następnie, że w niektórych pojęciach ekonomicznych zaszły ostatniemi czasy tak w Austrji jak za granicą, wielkie zmiany wyobrażeń pod względem zasad, które nie dawno jeszcze za niewzruszone powszechnie uznawano, mianowicie domaganie się ustaw ograniczających stopę procentową, przeciw czemu pierwej przez wiele lat stanowczo powstawano; dalej zaprowadzenie ceł od zboża w państwie sąsiedniem, które na polu polityki cłowej od kilkudziesięciu lat liberalnych trzymało się zasad itd. W końcu zapewniał minister, że rząd austrjacki nie przestanie opiekować się zawsze sprawami handlu, rękodzieł i przemysłu w duchu konstytucji i rozumnie pojętego postępu ekonomicznego.

W chwili zamknięcia numeru otrzymujemy następujące wiadomości, wyjęte z listu prywatnego pisanego od osoby wiarogodnej z Litwy:

„Jenerał Bittrom mianowany został członkiem Rady wojennej w Petersburgu a do Rostowa nad Donem, gdzie dnia 14 bm. wybuchły zawichrzenia, minister spraw wewnętrznych delegował dyrektora departamentu policji wykonawczej Kossagowskiego.

„Na przestrzeni kilkuset wiorst, ze stacji od Dynaburga do Petersburga zaaresztowano mnóstwo urzędników kolejowych po uwięzieniu Sołowiewa i dostawiono ich do stolicy cesarstwa. Żandarmerja doniosła, że Soł. na przestankach, począwszy od Gatczyny do Carskiego sioła komunikował się z urzędnikami. Przedsięwzięte u tych poszukiwania dały następnie powód do dalszych rewizyj i aresztowań."

„Uwięziony Sołowiew wzbrania się przyjmować pokarmu a zeznań żadnych z niego nie można wydobyć, chociaż Moskale, jak wiadomo, są mistrzami indagacyjnej tortury. Podczas nieludzkiego bicia więzień raz tylko przemówił: „Szukajciesami —ja nie wiemo niczem." Czynownicy nasi mniemają, że za tą sprawą ukryta jest jakaś tajemnica państwowa. Koniec procesu przepowiadają będzie taki: Sołowiew albo umrze w więzieniu—albo uznany będzie za umysłowo chorego. Car nie czuje się bezpiecznym w Liwadji. Hermetycznie opancerniony wyjedzie za granicę... na złote wesele niemieckiej pary cesarskiej. Policja berlińska nie mało będzie miała kłopotu z strzeżeniem jego figury. Ażeby ten wyjazd nie wydawał się ucieczką przed rewolucjonistami, głoszą, że w Berlinie oczekiwani są także na tę uroczystość cesarz austrjacki, król włoski i hiszpański."

Trzy sprawy stojące dotychczas na przeszkodzie ostatecznemu wykonaniu traktatu berlińskiego, tj. wybór księcia bulgarskiego, uregulowanie stosunków wschodniej Rumelji i sprostowanie granic grecko-tureckich nie zdają się być wcale na drodze szczęśliwego rozwiązania.

Dzisiejsze telegramy donoszą z Tirnowy, że zgromadzenie bułgarskie postanowiło odroczyć wybór księcia, a uprzednio przystąpić do obrad nad prawem wyborczem, mającem wejść w życie przy wkrótce nastąpić mających wyborach do pierwszego stałego narodowego zgromadzenia. Zwłoka ta wynikła o ile się zdaje ztąd, że Rosja popiera wszelkiemi sposobami wybór na tron bułgarski gubernatora Rumelji Aleko paszy, widząc w tem najlepszy środek obejścia traktatu berlińskiego i faktycznego przeprowadzenia zjednoczenia prowincji tej z Bułgarją, wówczas gdy inne mocarstwa odgadłszy ten manewr rosyjski, postanowiły oprzeć się wyborowi Aleko paszy. — Dziwnem jest przy tem zachowanie się owego dygnitarza, który pomimo, że jest urzędnikiem tureckim i przyjął z ramienia sułtana nominację na gubernatora Rumelji, występuje obecnie jako kandydat do tronu bułgarskiego, a nawet przyznaje się głośno do tego, że jest rodowitym Bułgarem, chociaż wiadomo całemu światu, że rodzina Vogoridesów, do której należy, jest czysto grecką. — Zachowanie się to tak sprzeczne z obowiązkami poddanego sułtana, nie może pochodzić zkąd inąd, jak ztąd, że Aleko pasza uległ wpływom rosyjskim, a następstwem jego będzie zapewne, że Porta cofnie nominację jego na gubernatora Rumelji. Ponieważ zaś oprócz tego jest rzeczą pewną, że gabinety europejskie postanowiły bądź co bądź przeprowadzić całkowite wykonanie traktatu berlińskiego i nie dopuścić do wyboru na tron bułgarski Aleko paszy, cała ta sprawa staje się więc bardzo zawikłaną, a odroczenie wyborów w Tirnowie daje się łatwo wytłumaczyć.

W sprawie sprostowania granic greckich gabinet francuski, który od kongresu berlińskiego wziął w swoją specjalną opiekę Grecję, rozesłał do mocarstw okólnik, w którym obstaje przy ścisłem wykonaniu postanowień powziętych w tej sprawie na kongresie berlińskim. Francja chce więc, aby Porta ustąpiła Grecji znaczną część kraju, zaludnionego wyłącznie przez Albańczyków, którzy postanowili opierać się z bronią w ręku przeciw aneksji podobnej, wraz z miastem Janiną, stanowiącem jeden z najważniejszych punktów strategicznych. Porta zaś nie chce stanowczo przystać na podobne żądanie, przyczem odmowę swą popiera nietylko względami na bezpieczeństwo swych granic, ale także jednomyślnym objawem woli mieszkańców, której republikańska Francja ignorować przecież nie może.

Dla tego też wątpliwą jest rzeczą, aby okólnik p. Waddingtona mógł odnieść pożądany skutek, a cała ta sprawa skończy się zapewne na tem, że mocarstwa, jak to już oświadczył minister Northcote w parlamencie angielskim, doradzać będą Grecji i Turcji, aby się bezpośrednio porozumiały z sobą. Porozumienia bezpośredniego próbowano już dość często, ale wiadomo, że trwające przez całą zimę rokowania turecko-greckiej komisji rozbiły się bez żadnego dodatniego rezultatu, trudno więc i dziś przypuścić, aby skutek ich był pomyślniejszy.

W Rosji po ogłoszeniu drakońskich rozporządzeń, dotyczących stanu oblężenia, zaległa cisza grobowa, ale z rzadkich wiadomości, jakie z tego kraju nadchodzą, widoczną jest rzeczą, że jest to cisza złowroga, zapowiadająca niechybny wybuch burzy. — Cały świat stawia sobie dziś pytanie, jakie będą bezpośrednie następstwa tej wojny na śmierć i życie, którą rząd carski wydał społeczeństwu rosyjskiemu, a w całej prasie europejskiej panuje przekonanie, że tylko całkowite zerwanie z przeszłością i nadanie konstytucji może ocalić Rosję od strasznego kataklizmu wewnętrznego.

Zdania tego nie podzielamy, lecz sądzimy przeciwnie, że nadanie w dzisiejszych okolicznościach konstytucji sprowadziłby musiało ostateczny rozkład państwowego organizmu rosyjskiego. Czy zaś ucisk posunięty do ostateczności, który się rozpoczął z dniem 17. bm., doprowadzi bodaj do chwilowego stłumienia ruchu rewolucyjnego, zależyć to będzie w równej mierze od siły moralnej samego ruchu tego, jak od wierności narzędzi rządowych, tj. urzędników, która jest więcej jak wątpliwą.

Obecny stan rzeczy w Rosji jest zresztą prostym wynikiem rozwoju tego państwa, opartego na gwałtach i zbrodniach, a zarazem karą dziejową za takowe. Rząd carski tłumił zawsze i wszędzie wszelkie szlachetne instynkta do wolności, opierał się na niewoli i demoralizacji i nie mógł wyhodować nic innego, jak tylko społeczeństwo pozbawione wszelkich cnót obywatelskich i nie mające najmniejszego poczucia prawdziwej wolności i sprawiedliwości. Niewolę, zdradę i obłudę siały przez wieki rządy carów, i niewola, zdrada i obłuda obróciły się dziś przeciw nim samym. Czy zaś rząd rosyjski zdoła stłumić ruch obecny, czy też doprowadzi do wybuchu, w każdym razie Rosja wchodzi w perjod długiej niemocy i anarchji, która jest sprawiedliwą karą dziejową za jej zbrodnie — *„der Fluch der bösen That"* — jak mówi poeta.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 29. kwietnia. — Redaktor *Nowej Pressy* rozmawiał z Aleko paszą, który mu oświadczył, że w połowie maja uda się na miejsce dla objęcia swego nowego urzędu; programu szczegółowego niemógł jeszcze dotąd opracować; jako gubernator Rumelji będzie on jednocześnie wykonawcą woli komisji europejskiej; większość komisji będzie mieć we wszystkich ważniejszych kwestjach głos stanowczy; on zaś będzie się starał pomiędzy Portą a komisją zająć stanowisko pojednawczego pośrednika. Porta nie będzie mu udzielać żadnych rozkazów, któreby go stawiały w przeciwieństwie z komisją. Aleko pasza będzie się starał utrzymać ludność w spokoju, ażeby powrót wojsk tureckich uczynić zbytecznym. W razie potrzeby sprowadzenia tychże wojsk, decydowałyby mocarstwa. — Jako gubernator Rumelji nie mógłby on być jednocześnie księciem Bułgarji, bo to byłoby przeciwne traktatowi berlińskiemu. Zresztą nie zajmował on się kwestją swej kandydatury na tron rumelski, gdyż dotąd nie miał po temu żadnej sposobności. Największe szanse ma książę Battenberg bo jego kandydaturę popierają Niemcy. Kwestje ewakuacji nie zostały jeszcze ze wszystkiem ostatecznie rozstrzygnięte. Być, może, że układy proponowane przez Szuwałowa przyjdą do skutku. Nakoniec podnosił z naciskiem Aleko pasza, że manifestacje ludów Austrji dla cesarza Franciszka-Józefa zrobiły na wszystkich członkach ciała dyplomatycznego jak najlepsze wrażenie i winszował cesarzowi tego.

Londyn 29. kwietnia. Izba niższa 330 głosami przeciw 220 odrzuciła wniosek Rylanda mający na celu dać naganę rządowi za powiększenie wydatków.

Tirnowa 28. kwietnia. Po podpisaniu ułożonej konstytucji przez wszystkich bez wyjątku delegatów zgromadzenie narowe zostało zamkniętem.

Jutro nastąpi otwarcie nowego Zgromadzenia, które ma się zająć wyłącznie obiorem księcia. Zdaje się, że sprawa ta pójdzie gładko i już jutro książę będzie obranym.

Książe Dondukow oświadczył, że car nie chce ażeby stawiano kandydaturę jakiegobądź poddanego rosyjskiego, lecz zalecać będzie kandydaturę księcia Battenberga, którego wybór jest prawie pewnym. Komisarze angielscy podtrzymują kandydaturę duńskiego księcia Waldemara. Komisarze wszystkich innych mocarstw zachowują się neutralnie.

Wiedeń 28. kwietnia. — Następca tronu Rudolf wyjechał dziś w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego i przyrodnika Brehma do Hiszpanji.

Wiedeń 28. kwietnia. — W Izbie deputowanych przedłożono ustawy, uwalniające od stempla najnowsze fundacje cesarskie i ustawę o pobocznej kolei Chodan-Neudeck. Odpowiadając kilku posłom, którzy w rozprawie budżetowej przemawiali, oświadcza minister handlu Chlumecki, że finansowe położenie państwa nakazuje wielką oszczędność. Morawa i Szlązk zasługują wprawdzie na wybudowanie linji z Tropawy do przejścia Vlaza i z doliny Zaup do Tropawy, lecz państwo nie jest obecnie w stanie to uczynić. Podobnie też i czesko-morawska kolej, jakoteż wykończenie linij dalmatyńskich i zachodnio-galicyjskich nie mają na razie widoków. Ugoda z Węgrami jest winną, że nie wykonano ustawy o udzielaniu pomocy kolejom. Także i stan targu pieniężnego nie jest pomyślny. Ruch na kolejach państwowych odbywa się w sposób wcale oszczędny i odpowiedni, a zarzuty przeciw nim podniesione są bezzasadne.

Izba panów przyjęła odpowiedź cesarską, udzieloną deputacji, trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje! poczem uchwalono pobór podatków do końca maja i rejestrowanie okrętów handlowych.

Paryż 28. kwietnia. W sprawie greckiej panuje między mocarstwami zupełne porozumienie. Sprawa ta będzie prawdopodobnie przekazaną konferencji poselskiej w Konstantynopolu.

Kair 28. kwietnia. Barrot bej mianowany szefem gabinetu.

Rzym 28. kwietnia. Manifest Garibaldego zapowiada utworzenie ligi demokratycznej, której celem jest doprowadzenie narodu do władzy. Liga będzie posługiwać się środkami pokojowemi, pokąd nie dozna przeszkód ze strony rządu.

Paryż 26. kwietnia. W departamencie *de la Drome* wybrany bonapartysta.

Z 50 członków rady jeneralnej oświadczyło się 30 przeciw projektom Ferryego, a 20 za nim.

Londyn 28. kwietnia. W izbie niższej rząd w odpowiedzi na interpelację oświadcza; że Anglja i Francja nie wystostosowały wspólnej noty do Kedywa. Wyrażono mu tylko zdanie w depeszy, która już jest w drodze.

Statut organizacyjny Rumelji wschodniej, podpisany przez komisję, nie został jeszcze przez sułtana ratyfikowany. Rokowania toczą się dalej i powszechnie dążą do wykonania uchwał traktatu berlińskiego. Wiadomości z Krety są bardzo niepomyślne. Powodem złego stanu jest brak dobrej policji.

Belgrad 28. kwietnia. Szef sekcji Popowicz i dyrektor urzędu cłowego Raskalficz mianowani zastępcami Serbji przy komisji, obradującej nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. Wkrótce udadzą się do Wiednia.

Minister spraw zagranicznych zamierza prosić mocarstwa o ustalenie granicy górskiej między Serbją a Turcją, aby przeszkodzić dalszym napadom Arnautów.

Rząd wysłał do nowo uzyskanego terytorjum komisarzy szacunkowych, mających uregulować posiadłości mahometan i Serbów.

Petersburg 28. kwietnia. Ukazem carskim gubernję krymską, poddano na jakiś czas odeskiemu gubernatorowi jeneralnemu.

Car i carowa przybyli wczoraj do Liwadji bez szwanku. Na wszystkich stacjach witały ich z zapałem tłumy ludu i deputacje z adresami.

Wiedeń, 29. kwietnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	247·70	Akcje kolei Połud.	68·50
„ Anglo-Austr.	110·—	20 frankówka	9·35
„ Unionsbank	76·90	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	234·—		

Usposobienie słabe.

Wiedeń, 28. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	65·40	Londyn	117·10
„ „ „ w srebr.	65·85	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·40	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	119·30	Dukat ces. men.	5·54
Akcje banku wied.	806·—	100 marek niemiec.	57·55
Akcje banku kredyt.	249·40		

Berlin, 28. kwietnia 5 godz. 52 min.

Rosyjskie banknoty	195·90	Galicyjskie	102·25
Akcje kredytowe	434·—	Kolei Rumuńskiej	30·70
Lombardy	119·—	Austrjackie banknoty	174·—

Telegramy zbożowe z dnia 28. kwietnia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·30, żyto zł. 6·80, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) zł. —·—; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 178·50, żyto —·—, okowita loco 50·90; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 61·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. kwietnia.

Hotel Żorza. J. Gawlitza z Wiednia.

Hotel Europejski. J. Riedmüller z Krakowa, W. Krzywicki z Rosji.

Hotel Langa. C. Duroni z Paryża.

Hotel Kuhna. J. Goldscheider z Bukaczowiec.

Dnia 28. kwietnia. **Lwów,** z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	236 50	234 —
„ Lwowsko-Czerniow.	131 50	129 50
Banku Hipotecznego gal.	266 —	263 —
„ Kredytowego gal.	226	222 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 90	87 90
„ „ „ 4% „	82 25	81 25
„ „ „ 5% „	88 90	87 90
Banku Hip. gal. 6% „	94 25	93 35
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	94 50	93 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 50	88 50
Pożyczki kraj 1873 6%	93 75	94 25
Losy miasta Krakowa	19 50	18 —
„ „ Stanisławow.	26 75	24 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 40
„ cesarski	5 57	5 47
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 63	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 53
„ „ papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 27. kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4 1/5 %	65 55	65 40
„ srebra 4 1/5 %	66 —	65 85
„ złota 4%	77 45	77 30
Losy z r. 1854 3 1/2 %	113 75	113 25
„ „ 1860 4% zł. 500	119 75	119 25
„ „ 1860 4% „ 100	128 25	127 75
„ „ 1864 „ 100	155 25	154 75
„ „ 1864 „ 50	154 —	153 50
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	84 80	84 40
Galicyjskie	89 —	88 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	100 75	99 75
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 50
Siedmiogrodz.	78 75	78 25
Węgierskie	84 50	84 —
„ z klauz. 1867	80 —	79 50
Obligi poż. kolei węgier.	107 75	107 50
Renta węgierska złota	90 —	89 85
„ „ za kolej wsch.	67 90	67 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Bankn	111 —	110 80
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	154 —	153 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	246 90	246 70
„ „ węgierskie	234 75	234 25
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	785 —	775 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	807 —	805 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	77 50	77 30
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	42 50	42 —
„ Alföld-Fiume	128 75	128 50
Żeglugi par. na Dunaju	568 —	561 —
Kolej Elżbiety	183 50	183 —
„ półn. Ferdynanda	2210	2205
„ Franciszka Józefa	140 —	139 75
„ gal. Karola Ludwika	234 50	234 —
„ Koszycko-Oderberg.	108 25	108 —
„ Lwow.-Czer.-Jaska	130 75	130 25
„ Północno-austrjacka	123 75	123 25
„ „ Lit. B.	62 25	62 —
„ Rudolfa	131 25	130 75
„ Siedmiogrodzka	95 50	94 75
„ towarzystwa państw.	265 25	264 75
„ połud. (Lombardy)	68 50	68
„ Cieszańska	194 —	193 50
„ węg. galic. Łupkow.	94 50	94 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie	113 —	112 80
„ Węgierskie	97 75	97 25
„ Tureckie	20 25	19 75
Kredytowe	166 —	165 50
Klary	— —	37 —
Żeglugi par. na Dunaj.	108 50	102 —

	żądają	płacą
Keglewicha	19 —	18 —
Krakowskie	19 —	18 50
Miasta Budy	38 75	38 25
Palffy	35 75	35 25
Rudolfa	17 25	16 75
Salma	47 50	47 —
St. Genois	38 50	38 —
Stanisławowskie	26 25	26 75
Waldstaina	35 25	34 75
Windischgrätza	34 —	33 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	74 25	— —
Elżbiety	95 —	94 50
Ferdynanda północna	104 50	104 —
Franciszka Józefa	91 50	91 25
Gal. Karola Lud. I. Em	102 25	101 75
„ „ „ II. „	100 20	99 80
Koszycko-Oderb.	75 25	74 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	81 70	81 —
„ „ II. „	84 50	84 —
Rudolfa	84 —	83 50
Siedmiogrodzkiej	67 80	67 40
Kolej państwowa	165 —	164 —
„ połud. (Lombar.)	117 —	116 75
„ Cieszań. towarz.	88 —	87 50
Węg. gal. Łupkowska	70 25	70 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 54
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 60	9 59
Funty szterl. angielsk.	11 75	11 72
Listy tureckie złote	10 64	10 62
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 60	57 50
Ruble papierowe	1 13	1 11

Warszawa 26. kwietn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
„ „ kupon	— —	134
„ „ nowe	— —	100 30
„ „ kupon	— —	168
Listy likwidacyjne	— —	89 40
„ kupon	— —	157
Kolej warszaw.-wied.	91 —	— —
„ „ bygdos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki

Z drukarni „Dziennika Polskiego."